

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest za uz. tożsamości, pisma ku pożytkowi zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem Kosztówiamal na kwartał, dla odbiera jących w samym Lwowie 2 ar. 25 kr., na pocztamcie lwowskim 3 ar. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 4 ar. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płać się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 h. mon. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile za zwyczajny druk obrachowane należą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^o 16.

6. Lutego 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Galicyjska Kassa Oszczędności.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Dziedniki angielskie o terażniejszych rozprawach w izbach francuzkich i o ministeryjum Guizota. — O'Connell na posiedzeniu towarzystwa repealistów w Dublinie.

Francyja: Zdanie *Journal des Debats* o mowach p. p. Thiersa i Guizota. — Izba deputowanych odrzuca poprawkę pana Carné. — Rozprawy w izbie deputowanych nad adresem i nowa poprawka przez pana Malleville wniesiona.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Gdańska.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Ze Lwowa.

Dnia 15. lutego o godzinie 10. przed południem, odbędzie się w gmachu ratuszowym lwowskim, zgromadzenie wielkiego Wydziału Towarzystwa *galicyjskiej Kassy Oszczędności*, na które się wszystkich członków tegoż Wydziału niniejszemu zaprasza.

Od Kuratoryjum galic. Kassy Oszczędności.
W Lwowie dnia 1. lutego 1845.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 25. stycznia. Nasze dziedniki zajmują się teraz bardzo dabatami izb francuzkich. Ze strony ministeryjalnej cieszą się zwycięstwem gabinetu w izbie deputowanych, i upatrują w tém nową gwarancyję co do trwałości porozumienia między oboma krajami, przeciwnie zaś organy whigów uważają obojętnie pomienione zwycięztwo i twierdzą, że przyjacielskie stosunki między Francyją i Angliją nie zależą od trwałości guizotowskiego

gabinetu. Strona ta utrzymuje, i niezawodnie z lepszym ocenieniem stosunków, że pomienione stosunki raczej zagrożone są przez gabinet, który okazał wyraźne znamiona zmniejszonego swojego wpływu i tylko przez uczynione dla niego ze strony Anglii niezmiernie koncesyje parlamentową większość uzyskał. Gazeta *Times* przyłącza się, jak w ogóle prawie zawsze pod względem polityki zagranicznej, do party ministeryjalnej. »Cieszy nas to« pisze ona, »że pan Guizot tak spieszne i tak stanowcze odniósł zwycięztwo. Większość dwudziestu dwóch w izbie złożonej ze 422 członków jest daleko więcej, niż się spodziewano, i dostateczną, do utrzymania ministeryjum. Mowy opozycyi były wymierzone do szkodenia rządowi i do ganieńnia jego postępku w wypadkach ostatniej jesiieni; ale ani hr. Molé, ani p. Thiers, ani też którykolwiek inny z mniej znakomitych ich stronników nie wystąpił z taką mową, jakaby przystała mężom, którzyby publicznemi sprawami zawiadywać mogli. Zmieszani i zawstyżeni stali oni między swoim śmiesznym odwoływaniem się do namiętności ludu i przesądów Francyi, a między swém własnym z doświadczenia i z bystrości swego rozumu wynikającym przekonaniem, że polityka rządu jest w samej rzeczy taką, jaką rząd Francyi w terażniejszej chwili zaszczytnie zachowywać może. Zresztą Anglija nie ma przyczyny narzekać na ton debat z obojętej strony, gdyż w ciągu dyskusyi zostali przeciwnicy rządu mimowolnie zmuszeni pochwaląc system przyjacielskich stosunków do Anglii, który wszakże był głównym powodem ich zaczepki. Atoli, aczkolwiek najnowszych wypadków w Maroko i na wyspie Otahajty użyto do zamiarów stronnicych, jednakże niepodobna było nawet pozorem prawdy utrzymywać, że postępowanie angielskiego gabinetu nie było w najwyższym stopniu rozsądne, szczere i umiarkowane. Te wypadki, a my możemy dodać, te wyzywania miały dostateczne znaczenie dla naszych interesów narodowych, dla uprawie-

dliwienia innego zachowania się, lecz ten fakt jest niezaprzeczony, że duch pokoju i dobre porozumienie zupełnie brały górę. Podczas całej wojny z państwem marokańskim, która w rzeczywistości była kwestyją dotyczącą istotnie honoru i interesów Francji, okazał rząd angielski, że dalej nie szedł w interwencji, tylko ile tego konieczności interesu Anglii wymagały; we wszystkich innych punktach używała swego wpływu Anglija w szacny i energiczny sposób do wsparcia pretensyj Francji, gdyż one były rozsądne i słuszne, a my musimy dodać, że prowadzenie tej wojny przynosi również zaszczyt niezachwianej wierze francuzkich ministrów. Jednakże prawdziwa kwestya dotycząca trwania francuzkiego gabinetu i utrzymania jego polityki nie zawisała od krytyki dokonanych czynów ani od terazniejszych intryg słabo połączonych koalicji. Terazniejsze głosowanie izby sprawdza dawny rachunek i wzmacnia ministerjum na terazniejszym jego stanowisku, ale jest ono bardziej potrzebne dla przyszłej jego egzystencji i przyszłej jego slawy. Wykonywanej przez niego polityce nie trzeba nadawać ważności obronnymi zabiegami, które na niebezpiecznych koncesyjach lub na szybkich czynnościach ryzstrzygnięcia zależą. Istotnie praktyczny cel, do którego osiągnięcia oba kraje i rządy się połączyły, ma ogólne i obszerne znaczenie, owoż mamy nadzieję, że rząd Francji, by z ostatniego głosowania pozyskał wszelkie korzyści w terazniejszym swem położeniu, nada polityce, do której się przyznaje, nadal większą sprężystość, będzie lepiej kontrolował swoich agentów za granicą i udaremni plany obcych mocarstw, chcących z naszego nieporozumienia korzystać. «Właśnie ten cel, który gazeta *Times* jako pożądaný przedstawia, zdaje się organom whigów w terazniejszych stosunkach niepodobnym do osiągnięcia, dla tego, że się takowemu konieczne stanowisko ministerjum Guizota we Francji sprzeciwia; z tego powodu gani *Morning-Chronicle* zezwolone przez Angliją dla poparcia tegoż gabinetu koncesyje i odrzuca politykę, która dobre porozumienie obu krajów połączyć chce z istnieniem gabinetu. «Jak surowo pana Guizota sędzić musimy» mówi *Morning-Chronicle*, «pod względem wielu punktów jego zachowania się, tak dalecy jesteśmy od przyłączania się do hałasu, z jakim teraz prawie wszystkie odcienia francuzkich polityków na niego powstają. Dalecy od uważania go za ministra, któryby Anglii lub jakiemu innemu krajowi jeden atom francuzkich interesów lub francuzkiej dumy poświęcił, owszem podług naszego zdania nie było żadnego francuzkiego

dplomatyka, któryby więcej na naszą szkodę uczynił, i któryby się bardziej zbliżył do punktu jawnych kroków nieprzyjacielskich, jak pan Guizot. My go nie oskarzamy, że to zawsze z nieprzyjaźni lub niechęci ku Anglii czynił. To, czego na Cichém morzu dokonał, czynił to dla pojednania swych nieprzyjaciół, dla schlebienia dumie narodowej i wzmocnienia swojego stanowiska. Ale główny jego błąd spoczywa w niedostatku osobistego wpływu, eo w ministrze jest to samo, jak dla osób prywatnych brak zabezpieczonego, niepodległego majątku. Nie wydając na pana Guizota wyroku potępienia i niepokładając wielkiej nadziei w jego następcach, jednakże nie bylibyśmy przez to w rozpacz, gdyby pan Guizot podziękował. Dopokąd on jest ministrem, dotąd przemożnym i nieodpartym będzie głośny krzyk przeciw Anglii. Pan Guizot nie ma żadnej władzy nad opinią publiczną i dziełnikami; ma on większość członków, którzy za nim białe galeczki w urąg rzucają, ale każdy członek zapiera się go w publiczności, w towarzystwie i przed wyborcami. Dla tego pozwólmy, aby członkowie opozycji uczuli trudności i odpowiedzialność władzy, a ten krzyk przeciw Anglii ustanie. My spodziewamy się w samej rzeczy nie wiele uprzejmości i koncesyj, ale przynajmniej francuzki lud nie będzie dłużej zostawał w tém nierozsądném omamieniu, że co dzieło Anglii jest zaprzędanym, i że p. Guizot jest naszym uległym słuzalcem i przyjacielem, podczas gdy naszym misyjnarzom gardła popodrzynano, z Hiszpanii nas wyrugowano a na państwo marokańskie włożono za warunek traktatu, aby swemi zasobami Gibraltaru nie zaopatrywało.

Na posiedzeniu Dublińskiego towarzystwa repealistów w dnia 20. stycznia, po długiej niebytności był znowu Daniel O'Connell wraz z swoim synem Johnem. Ten ostatni zapewniał, że nie próżnował, lecz że się do przyszłej czynnej agitacji przygotował. Poczém O'Connell miał do zgromadzenia długą mowę, w której oświadczył, że mu się zdaje, jak gdyby dopiero dzisiejszego dnia rozpoczynał agitacją repealistów. Repeal jest jego jedynym celem; żadna ugoda, żaden środek uspokajający, żaden półśrodek, słowem żadna rzecz, którą angielski parlament Irlandczykom dać może, nie zdoła repealu zadowolnić; tylko zniesienie unii jest jego celem, i tylko ten cel może go zadowolnić. — W końcu swojej mowy przedstawił O'Connell ze względu na zobowiązujący ze strony propagandy reskrypt, konieczność wyprawienia

dwóch deputowanych do Rzymu i skrócenia Ojcu świętemu położenia Irlandyi, z prośbą, aby im w spokojnym ich usiłowaniu (w związku z swymi protestanckimi ziolkami) w odzyskaniu własnego parlamentu nie przeszkadzał. Ma on nadzieję, że lord *Fr ench* gotów będzie podjąć się tegoż poselstwa, a za towarzysza proponuje mu swego syna *Johna*.

Francyja.

Journal des Debats wyraża się o mowach p. p. *Guizota* i *Thiersa* mianych na posiedzeniu izby deput. dnia 21. stycznia w następujący sposób: »Trzy szczegółowe kwestyje dotyczące Maroko, Otahajty i prawa przetrzāsania okrętów objęte są razem w ogólnej kwestyi angielskiego przymierza. Rozważywszy dokładnie, idzie w tej chwili wyłącznie i li tylko o to ostatnie. Cóż zarzucają rządowi w sprawie marokańskiej? Że za nadto pospieszył się z zawarciem pokoju, aby tylko angielskim ministrom dogodzić. Jakież zarzut czynią względem kwestyi otahajckiej? Że na groźby Anglii względem zganienia pana *d'Aubigny* i pięciężnego wynagrodzenia dla *Pritcharda* uległość okazano. Jakież zarzuty nareszcie czynią rządowi pod względem prawa przetrzāsania okrętów? Że w roku 1844, nagle, z powodu żądania angielskiego przymierza, podpisano traktat z dnia 20. grudnia, który zwrócił uwagę kraju i izb na wzajemne prawo przetrzāsania okrętów, aczkolwiek takowe już od lat dzieściciu, na mocy traktatów z roku 1831 i 1833 było wykonywanem, a nikt na to nie sarkał. Angielskie przymierze ma stanowczych przeciwników. Można się spodziewać, że tym przeciwnikom wszelka broń przeciw dobremu porozumieniu jest pożądaną. Obeznawszy się nagle z prawem przetrzāsania okrętów, wszczęli oni głośny krzyk; to można jeszcze pojąć. Również nie bardzo się dziwimy temu; że wszczynają tak wielki hałas względem wynagrodzenia *Pritcharda*, i że nawet w postępowaniu przeciw państwu marokańskiemu szukają powodu do powstawania na domniemane uroszczenia Anglii; zamiar wyświeca środki. Ale czego pojąc niemożemy jest to, że osoby, które udawają, że są szczerymi przyjaciółmi angielskiego przymierza, nie wahają się jednak zgadzać na rossyjskie i republikańskie deklaracje, aby związek z Angliją w kraju niewawistnym uczynić. A przecież to jest rola, którą pan *Thiers* w izbie odgrywał. Trzeba w mowie pana *Thiersa* rozróżnić dokładnie dwa oddziały: pierwszy przyjęła lewa strona z oklaskami; z tąd można wyprowadzić ten

wniosek, że, jeżeli pan *Thiers* okazał jak zwykłe talent i żywość tudzież dziwną zdolność zbaczania od przedmiotu i bujania po wszystkich regijonach wiedzy, tedy jako dyplomatyk zmuszony był, sobie samemu, jako człowiak opozycyi, wielką ofiarę przynieść; drugim jest ten, w którym na chwilę sądziliśmy, że widzimy przed sobą znowu ministra z dnia 11. października 1832. Z jakąż ironiją nierozpuścił się pan *Thiers* na tych dyplomatyków trybuny, którzy się zdają, że mają pełne kieszenie już podpisanych sojuszków z Rosyją lub z niemieckimi monarchami! Z jakąż jasnością nie przedstawił w kilku słowach stanowczych powodów, które lipcową Francyję całkiem naturalnie z Angliją z roku 1688 łączą! Otóżto polityka na wielką stopę. Pan *Thiers* znał ją, wykonywał, co większa, on ją że tak powiemy, przesadził. I czemużto teraz wpadł w tak drobnostkową politykę? Bo potrzebuje pomocy lewej strony dla osiągnięcia pożądanego skutku swoich parlamentowo-strategicznych planów; bo wzdycha jeszcze pod ciężarem swoich błędów z roku 1840. Raz słyszemy prezydenta rady z dnia 1. marca, który panu *Guizotowi* nie może tego przebaczyć, że tak spieszo umiał zagoić rany z roku 1840; drugi raz sprzymierzeńca opozycyi, który zmuszony jest grać rolę patryjoty a oburza się na przyznane misyjonarzowi *Pritchard* wynagrodzenie; to znowu dyplomatyka, która nie chce dla siebie zniszczyć nadziei zostania kiedyś znowu ministrem. Z nadzwyczajną wprawą miesza pan *Thiers* najnieczgodliwsze idee; mówi i pamięta o wszystkiem, aby się niczem nie związał, narzeka nieco za późno, jak mu słusznie zarzuca pan *Guizot*, na nasze osiedlenie się na Oceanijach; nie proponuje jednakże porzucenia ich. Cóż on właściwie proponuje? To jest jego tajemnicą! Co do kwestyi marokańskiej kryje się pan *Thiers* podobnież po za góry: dobrze uczyniono, że unikano narażenia się Anglii; traktat Tangeru pozostaje jednakże haniebnym traktatem! Mianoż żądać zapłacenia wojennych kosztów albo odstąpienia kawałka kraju od *Sultana Abd-el-Rahmana*? Pan *Thiers* pozostawia tę kwestyję nierozstrzygniętą; co się stać miało, jest znowu jego tajemnicą. Od zboczenia do zboczenia, od przejścia do przejścia, przychodzi pan *Thiers* do końca swęj perory; on mówił, i dość mu na tém, lewa strona okryła go hucznemi oklaskami, cały pęk strzał puścił on ku panu *Guizotowi*; dzienniki opozycyi przyznawają mu zwycięstwo. Czyż może pan *Guizot* trak-

tował tak dezultorycznie dotyczącą kwestyję? Pan Thiers rozszerzył zapewne umyślnie tak ogromnie pole dyskusji; pan Guizot ograniczył się na wyluszczeniu kwestyj, które izbie do rozstrzygnięcia przedłożono. Nie chciał on w jednym dniu całą swą energiję, cały zasób powodów, cały swój oratoryczny talent wyczerpać; wieł on, że go jeszcze nie jedna czeka walka, i że dla opozycji, która się na mównicy zluzować może, byłoby bardzo dogodnie, gdyby go wśród mnóstwa jego przeciwników zagnieciono. Mowa Guizota była godnym podziwieniem skreśleniem faktycznych stosunków, pełną jasności, dokładności i rozumu. Wielki krok uczyniono; teraz więc izba nad czem ma dyskutować i co rozstrzygnąć.*

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 23. rozprawiano nad zaproponowaną przez pana de Carné poprawką do pierwszego paragrafu adresu, w której miała być wyrzeczoną zupełna nagana na postępowanie ministerjum. Poprawka ta po przymówieniu się panów Cremieux i Billault za nią, a hrabi Agénora de Gasparin i ministra spraw wewnętrznych, pana Duchatel przeciw niej, przy tajnym skrutynie, którego opozycja zażądała, została 225 głosami przeciw 197 odrzuconą.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 24. stycznia rozwijał pan Gustaw de Beaumont obie swoje poprawki, które dwa pierwsze, przez komisją zaproponowane paragrafy zastąpić miały. *) »Ministryjalna kwestyja«, rzekł on, »jest w ogóle rozstrzygnięta; przyznając to; ale nasze zadanie jeszcze się nie skończyło. Teraz idzie o to, aby każdy z nas obeznał się także z szczegółowemi kwestyjami, których całość ostatniem głosowaniem rozstrzygnięto; idzie o to, aby się dowiedzieć, czy w szczegółach polityka gabinetu była tak nieomylną, jakby po nadmienionym bilu indemnizacyjnym zdawać się mogło. Ja z mojej strony zaprzeczam zupełnie, co do sprawy marokańskiej, a przedewszystkiem dziwi mnie to, a nawet oburza, że ministrowie, młodemu księciu, który przy tej sposobności sławę się odkrył, zamysłają odebrać też sławę, aby przeto hańbę swoich nieszczęśliwych traktatów zatrząść; jest to bardzo niesłuszne postępowanie.« — Następnie zaczął mowca mocno krytykować pokój z państwem marokańskiem a zwłaszcza postanowienia pod względem Abd-el-Kadera.

Utrzymywał on, że ten traktat jest tylko świstkiem papieru, (szemranie w środku, okłaski na lewej stronie); zarzucił rządowi, że on będąc zwycięzcą, posłał negocyjantów do Abderrahmana, z prośbą o pokój, i utrzymywał, że to się stało tylko dla tego, aby przed wyznaczonem na dzień 5ty września, odroczeniem parlamentu pomyślnie oświadczenie w angielskiej mowie z tronu uzyskać. — Marszałek Bugeaud oświadczył, iż chociaż w układach nie miał udziału, lecz ponieważ pan de Beaumont do niego się odwołał, chciałby jednak powiedzieć swoje zdanie, które dawniej za przesadę uznawano. Prawda rzekł że traktat z początku nie zupełnie go zadowolnił; życzyłby on sobie był więcej w interesie tej kolonii, która go już tyle trudu i pracy kosztowała. Prawda że rząd uważał tę rzecz ze stanowiska ogólnej polityki, owoż w samej rzeczy sądząc podług tego, co się teraz dzieje, zaczyna on wątpić, i pyta sam siebie, czy rząd nie postąpił sobie słusznie? Nie pragnął on jakowego wynagrodzenia, gdyż takowe zawsze mu się złudnym wydawało; lecz tylko takiego środka, którymby tego niezmordowanego nieprzyjaciela osiągnięto, tego jenijalnego człowieka, który nam nigdy nie da pokoju dopokąd tylko będzie wolnym, a który tak żołnierzem jak i pieniędzmi dysponować może. Lecz dla zabezpieczenia wykonania takiej klauzuli, wypadłoby było wkroczyć z ładowem wojskiem w głąb państwa marokańskiego i musiałaby oraz flota bombardować wybrzeże. Ale do takiej wyprawy, nie miał on w samej rzeczy dostatecznej armii. Wojsko jego w bitwie pod Isly było złożone z batalijonów rozmaitych afrykańskich pułków, których obecność na innych punktach mogła się stać potrzebną; a więc do istotnej wyprawy w państwie marokańskiem potrzebaby było pomnożyć stan czynnej służby. Ten stan czynny wojska wydaje się niektórym osobom już teraz za wysoki, zwłaszcza gdy idzie o zezwolenie na budżet. (Śmiech). Lecz zapominamy, że armija w Afryce dwiema rzeczami w równym czasie, to jest wojną i kolonizacyją się zajmuje, że na ogromnej przestrzeni jest rozsypana, i że rzeczywisty stan czynny zawsze po imiennym w tyle pozostaje. Liczba chorych jest znaczna, wielka część żołnierzy jest zatrudniona wojskowemi budowlami; pełni służbę obozową i składa liczne załogi, tak, iż z ośmdziesięciu tysięcy ludzi czynnej armii, mało tylko do dyspozycji pozostaje. Wzmocnienie stutysięcznym wojskiem byłoby dla kolonii bardzo pożyteczne i ułatwiłoby niejedno natężenie. Pan

*) Obie te poprawki zamieściliśmy dosłownie w poprzednim numerze naszej Gazety.

Thiers pytał, czemu pod Fez nie podstąpiło. Prawda, że po zwycięstwie nad rzeką Isly i rozprószeniu marokańskiego wojska była w pewnej mierze droga tam otwartą. Lecz pominiawszy powyższej przytoczone okoliczności, było podówczas 61 stopni gorąca w słońcu a 41 stopni w cieniu, a taka pora roku niebardzo jest dogodną do przechadzek wojskowych. (Śmiech). Poczém marszałek Bugeaud przechodzi do uwag nad Algierją, nad wojskową kolonizacją i nad uzyskaniem już komercyjalnemi korzyściami. Handel wynosił w zeszłym roku przeszło 80 milionów franków, i jest wszelkie podobieństwo, że w tym roku się podwoi: ludność cywilna od roku 1841 podniosła się z 27,000 więcej niż na 75,000 osób. Marszałek Bugeaud oświadcza, że podług jego zdania, cała przyszłość Algierji spoczywa na kolonijach wojskowych i zależy na konieczności podwyższenia stanu czynnego armii na 100,000 ludzi. Te 100,000 ludzi, stosownie porozdzielane, byłyby do ostatecznego podboju i zupełnego zajęcia w posiadłość dostatecznemi. Chwilową tą ofiarą dopiełoby się spieszniej celu; byłoby istotnem oszczędzeniem pieniędzy, krwi, z którąby się najszczególniej skąpo obchodzić należało. (Okłaski). Gdy marszałek skończył swą mowę, zabrał pan Saint-Marc-Girardin głos dla poparcia zaproponowanych przez p. Gustawa de Beaumont poprawek; minister spraw zagranicznych pan Guizot, oświadczył, że rząd nie przyjmuje tych poprawek, gdyż takowe zupełnieby zmieniły istotę i znaczenie adresu. — Poczém wzięto do głosowania zaproponowaną przez pana Beaumont poprawkę do pierwszego paragrafu adresu, a przy drugiej próbie, po uznaniu pierwszej za wątpliwą, odrzucono przez wstawanie i siadanie, poczem pierwszy paragraf adresu, podług propozycji komisji, przyjęto. Wtedy pan de Beaumont sam cofnął swą do drugiego paragrafu adresu zaproponowaną poprawkę, owoż i ten paragraf bez dalszej dyskusji przyjęto, poczem izba się odroczyła.

Na témże posiedzeniu pan Leon de Malleville przedłożył poprawkę, podług której ostatecnie słowa trzeciego paragrafu adresu dotyczące Tahity, tak brzmić miały: »Miło nam jest słyszeć to, że tak potrzebna dla polkoju świata zgoda między dwoma państwami (Angliją i Francją) utrzymana została; ale ubolewamy, że przyzwoleniem wynagrodzenia, do któregośmy obowiązani nie byli (wynagrodzenie dla pana Pritchard), nie miano dostatecznego względu na przepisy sprawiedliwości

i wzajemności, których Francya zawsze przestrzegać nie zaniedba.

NOWINY.

Ledwie się chce wierzyć, że przemknęły już chwile wesołe, chwile szalone, jakby sen krótkiej nocy letniej; lecz taka to kolej rzeczy ludzkich, każda wesołość nasza, każda radość i szczęście nawet mają swój *popietec*. I wspomnienie krótkich chwil wesela nie zawsze bywa przyjemnem: jest ono często podobne do marzenia głodnego nad sutym bankietem onegdajszym. Dłatego przepaszac nam wypada czytelników, jeżeli z nowiniarskiego wychodząc obowiązkowo, kilka przelotnemi rysami dokończymy naszego przeglądu zabaw tegorocznych. Ostatnie dnie karnawału przeleciały bez snu i bez wytchnienia: nie było ulicy dość cichej, z kądby się nie dobywały wesołe nuty tańców. Do zabaw świetniejszych należał bal składkowy, dany w ostatnią sobotę przez fakultet medyczny, w pomieszkaniu profesora dentystryki Straskiego: zgromadzenie, do którego także należeli profesorowie uniwersytetu było liczne i bawiło się pod przewodnictwem uprzejmym gospodyń, któremi były pani Żardzińska, małżonka Seniora fakultetu medycznego i pani Pfau, żona lekarza i profesora uniwersytetu. Szkoda tylko, że dla szczupłości pomieszkania przedsiębiorcy musieli się ograniczać w swoich zaprosinach. — W tę niedzielę Jego Excelencyja J. W. baron Krieg Prezydent Rządów krajowych, ledwie do naszej stolicy po długiej niebytności przybyły, przywitał wyższe towarzystwo pięknym i sutym balem. — Reduta tegoż dnia była miernie liczna; nareszcie bal strzelecki na strzelnicy, znalazł grono tancerzy i tancerek, którzy się do rana bawili. — Jego królewiczowska Mość nasz najdostojniejszy Arcyksiążę, raczył swoje wtorkowe bale zakończyć ostatnim balem w poniedziałek, który jak wszystkie poprzednie odznaczył się wytwornością strojów naszych Pań. W tymże dniu Towarzystwo muzyczne wyprawiło ostatni swój bal w sali koncertowej, która po raz ostatni w tym roku błyszczała całą okazałością karnawałowego przystrojenia. — A ostatni wtorek! Ten odbył się w sposób jeszcze świetniejszy i nowy u nas: dwudziestu i jeden mężczyzn z wyższego towarzystwa zrobiwszy składkę po 100 zr. m. k. od osoby, wystąpili z pysznym balem w domu hrabi Baworowskiego (naprzeciw kościoła św. Maryi Magdaleny). Grono ze stu kilkudziesiąt gości złożone, za-

szczył bytnością swoją J. H. Mość nasz najdostojniejszy Arcyksiążę. Wszystko, co tylko pieniądze mogą wyczarować, a dobry gust w piękną całość urządzić, wszystkoto zbiegło się razem, by uświetnić ostatnie chwile karnawału. I aby czasu nie stracić, aby godzinami dnia nadstawić krótki wieczór tańcom i wesołości dozwolony, zabawa ta zaczęła się o godzinie 4tej po południu przy zasłonionych oknach i rzesistém oświetleniu, naigrawającym się z światła dziennego. Łatwo można sobie wyobrazić, jak korzystano z drogich chwil, jak tańce goniły za tańcami, jak w ogólnej wesołości chciano zapomnieć o czasie, który nieubлагany jak zawsze, chyżo ulatywał na skaczącej nucie aż do ostatniego tonu pół-wesela i pół-żałoby. Przepych strojów Dam odpowiadał godnie balowi, który z tak znakomitą powstał składki. — Zapał do balów składkowych, balów kosztownych zdaje się być tego roku w powietrzu, jeżeli wierzyć wieściom, jakie nas z niejednej strony dochodzą; i tak: w Samborze odbył się dnia 28. stycznia bal kawalerski, który w tém skromném mieście na długo będzie pamiętną epoką, tyle tam było przepychu w ustrojeniu sali, tyle zbytku w ubiorach Dam. Salę, która dopiero przed rokiem była świeżo malowana (pisze nam korespondent) ubrano w bławatne materyje, pokoje boczne ustrojono jak namioty w różnobarwne materyje i kobierce, a nawet schody do sali prowadzące wybito białém sukniem. Cóż dziwnego, że aby być godnym takiego przybytku, Damy postroiły się wto wszystko, co tylko strój kobiecy ma najdroższego: w całym mieście (pisze nam dalej nasz korespondent) nie znajdzie już z końcem karnawału ani jednego łokcia atłasu, choćby go złotem płacić; ale zato każda Dama na wstępie do sali dostała w darze pugilaresik i bukiet z kwiatów naturalnych. Osób było blisko pięćset: bal zaczął się o godzinie 8mej polonezem; o godzinie 11tej była wieczerza tak suta, że same do niej kultry kosztowały 150 zr. mon. konw. — Wracając jeszcze na chwilę do minionych zapust, możemy i to wyznać, że obok wielu drogich zabaw i zbytkowych zachceń, nie brakowało też i szczerých usiłowań, by z sypiących się w koło pieniędzy, grosz wdowi padał dla ubogich. *Towarzystwo Dam dobroczynności* całe (bo czyliż można szczegółowo wymieniać nazwiska tam, gdzie wszystkie jedną tchnęły myślą) nie szczędziło poświęceń i za-

biegów, aby z dawanych balów i reduty jak największy zebrać fundusz dla biednych. Dzięki wam szlachetne Panie, że śród upajającej wesołości nie zapomnieliście o cierpiących bliźnich!... Nie możemy tu także przepomnieć tutejszego zacnego obywatela i członka wydziału miejskiego Wgo Franciszka Adamskiego, który od wielu już lat jest w całym znaczeniu tego słowa czynnym członkiem wszystkich towarzystw dobroczynnych. Nietylko bowiem, że się sam z swojej osoby przykłada niesłapym datkiem do celów dobroczynnych, ale co więcej jeszcze, nie szczędzi On przy zbieraniu składek żadnych trudów, kosztów i tój mozolnej, tak często niewdzięcznej i przykłej bieganiny od drzwi do drzwi, które nie zawsze na takie zapukanie otwierają się chętnie i uprzejmie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Z Gdańska, dnia 29. stycznia. Według odebranych tu doniesień, potrzebowanie drzewa z portów morza bałtyckiego do Anglii wywołanego, powiększyło się w Londynie począwszy od sierpnia r. 1844 tak bardzo, iż wszelkie ogromne jego zapasy powychodziły. W całej Anglii coraz więcej tego drzewa potrzebuja; ceny jego poszły w górę, a komisantom w Gdańsku dano polecenia do jak największych obstalunków. W skutek tego wszystkie drzewo, które do Gdańska przychodzi, ma pokup bardzo żwawy i po cenach ciągle w górę idących, które na wszystkie niemal gatunki drzew, są daleko wyższe, niż w przeszłym roku o te czasy. Ciągłe dopytywanie się o ten artykuł, wyczerpie zapewne niebawem zapasy w Gdańsku, a co gorsza tegoroczne dowozy do nas będą zapewne mniejsze niż zwykle bywały, gdyż interesa pieniężne największej części handlarzy polskich są w złym stanie, a to w skutek znacznych strat na pszenicy, która to spekulacyja handlowa była zawsze w związku z spekulacyją drzewem.

(*Börsen-Nachrichten der Ostsee.*)

TEATR POLSKI.

Jutro (na dochód jp. Nowakowskiego): *Szlachcie staropolski i wielki świat*, komedya w 4ch aktach, przez Alejeżego Żółkowskiego.)